ROZMAITOŚCI.

Nro. 35. dnia 1. Września 1824.

URYKA.

(*Ciąg dalszy.*)

Przez kilka miesięcy żyliśmy w oddaleniu, gdy w tem r. 1792 wydano wyrok zabrania maiątków wychodców. W powszechnem nieszczęściu byłaby Pani de B... mało zważała na utratę swoiego maiątku, gdyby to nie była własność iéy wnuków, którą na mocy układów familiynych utrzymywała do czasu. Z tego powodu, kazała Karolowi, młodszemu z wnuków, powrócić z podróży, a starszego, który dochodził do lat dwudziestu, miała posłać do woyska Xięcia Kondeusza. Obadway młodzieńcy byli wtedy we Włoszech, i mieli kończyć właśnie swoię wielką europeyską podróż, którą przed dwoma laty w innych stosunkach rozpoczęli. Karol powrócił do Paryża w początkach Lutego r. 1793. w kilka dni po śmierci Króla.

Tak nadzwyczayne bezprawie do żywego wzruszyło Panią de B... iéy smutek był wielki, a iéy dusza tyle miała mocy, że wzgardę stósowała do ogromu zbrodni. Wielki smutek ma w póżnym wieku coś wspaniałego i czułego w sobie, ma za sobą powagę rozumu. Pani de B... smuciła się z całą mocą charakteru swoiego; zaczęła zapadać na zdrowiu, wszelako myśl ta wydawała mi się za śmiałą, ażeby ią można pocieszyć, lub rozerwać. Płakałam i smuciłam się wraz z nią, chciałam wznieść duszę moię do iéy zbliżaiąc duszy, a przynaymniéy chciałam tyle, ile ona i wraz z nią ciérpiéć. W czasie chwil zgrozy i okropności ani pomyślałam o moim smutku; byłabym zarumieniła się wstydem, mieniąc się nieszczęśliwą w porównaniu tak wielkich tragicznych wypadków; z resztą, odkąd wszyscy byli nieszczęśliwi, nie tyle czułam się być usamotnioną. Mniemanie podobne iest do wspólnéy oyczyzny; iest dobrem, którego razem używamy, bratamy się dla utrzymania i bronienia go. Nie raz mówiłam do siebie, że ia chociaż uboga Murzynka, należałam iednak do rzędu dusz szlachetnych, ponieważ iak one pragnęłam czasów swobody, dzień tryumfu i prawdy miał być i dla mnie dniem tryumfu, lecz niestety! iakże ieszcze dalekim był dzień ten! — Gdy tylko Karol powrócił, Pani de B... wyiechała na wieś. Wszyscy iéy przyiaciele lub skryli się, lub uiechali z kraiu, w towarzyskiém iéy kole został się tylko pewien stary l'Abbé, który dawniéy zwykł był zawsze żartować z religii, ale teraz niemniéy był obrażony, odkąd przedażą dóbr duchownych stracił 20,000 liwrów rocznego dochodu. Wspomniony l'Abbé towarzyszył nam do St. Germain. Obcowanie z nim było przyiemne, albo raczéy spokoyne, a umysł iego nie tak był spokoyny wewnętrznie, iak bardziéy łagodny powierzchownie.

Pani de B... czyniła przez życie swoie wielu osobom przysługi, bo maiąc stosunki z Panem Choiseul, podczas długich rządów tego Ministra, była wielu osobom pożyteczna. Dwóch mężów maiących naywięcéy wpływu w czasach okropnych rewolucyi zaszczycała dawniéy opieką swoią, co oni przypomniawszy

)(

sobie umieli być wdzięczni; po kilkakrotnie narażali nawet życie własne chroniąc ią przed wściekłością mężów rewolucyynych; bo nie należy tutay zapominać, że w owych nieszczęśliwych czasach, nawet naczelnicy nayzapaleńszych, a tém samém panuiących stronnictw, nie mogli bez niebezpieczeństwa wyświadczyć komu coś dobrego. Zdawało się, iż na téy ziemi, nieszczęściami wtedy obarczonéy, tylko złemi uczynkami można się było popisywać. Pani de B... nie była wprawdzie uwięzioną, iednakże pod pozorem iéy słabego zdrowia, strzeżono iéy pomieszkania. Karol, l'Abbé i ia byliśmy zawsze przy niéy, poświęcaiąc iéy wszelkie starania.

Nie potrafię opisać WPanu trwogi i postrachu, w iakich wtedy dni nasze pędziliśmy, każdego wieczora czytywaliśmy w gazetach o osądzeniu na śmierć, lub straceniu którego z przyiaciół naszych, drzeliśmy co chwila, iż może obrońcy Pani de B... nie będą dłużéy w stanie ocalić ią od podobnego losu. Jakoż dowiedzieliśmy się, że w saméy istocie i dla niéy była śmierć przygotowaną, ale upadek Robespierra położył tamę tylu niezliczonym występkom. Zaczęliśmy wolniéy oddychać, straże opuściły dóm nasz, a my zostaliśmy znowu w naszéy samotności, takiém napełnione uczuciem, iakiego zwykli doznawać nieszczęśliwi, gdy wielkiego uszedłszy niebezpieczeństwa, razem z kochanemi zeydą się osobami. Przez nieszczęście staią się wszelkie związki i stosunki ściśleyszemi ieszcze, wtedy czułam, że przynaymniéy w domu Pani de B... nie byłam obcą. Jeżeli po utracie słodkich omamień moiéy młodości zażyłam kilka chwil błogich, byłyto zapewne dni, następuiące po czasach zgrozy. To, co daie powab familiynemu życiu, posiadała Pani de B... w całéy zupełności; będąc tyle pobłażaiącą, ile wesołą w obcowaniu, nie obrażała się niczém, nawet zgadywała nie raz, co kto iéy lękał się powiedzieć. Nigdy poufnéy uległości nie zrażała surowym lub niewiernym wykładem rzeczy. Myśli były u niéy tém, czém być zasługiwały, nigdy dowodem uczynku. Już te przymioty mogły się były stać szczęściem otaczaiących ią osób, wtedy nawet, gdyby była innych nie miała; atoli iaśniała ona mnóstwem błogosławionych darów natury! Nigdy obcuiąc z nią nie czuliśmy nudoty, zawsze umiała być uymuiącą i dawać popęd zabawie. To, co u ludzi powszednich iest czcze i iałowe, staie się źrzódłem pełném uymuiącego powabu w ustach osób, których umysł szczodrze ubogacony. Ponieważ z niczego coś zrobić, iest przymiotem wygórowanéy natury. Myśl zwyczayna wyrzeczona przez tę rzadką kobiétę stawała się treściwą, iéy umysł i rozsądek umiały ią tysiącem nowych kolorów przystraiać.

Charakter Karola podobny był do charakteru iego babki; równie iak iego umysł do iéy umysłu; był ón tém, czém ona być mogła, prawy, stanowczy i obeymuiący, iednakże bez wyiątków. Młodość albowiem nie zwykła ograniczać, wszystko u niéy, lub iest bezwarunkowo dobre, lub złe; gdy tymczasem może to iest błędem starości, iż nic nie poczytuie za dobre zupełnie, albo za złe zupełnie. Karol posiadał te oba piękne wieku swoiego przymioty, sprawiedliwość i miłość prawdy. Wspominałam iuż wprzódy, ile nie lubił naymnieyszego cienia przesady; co większa, miał nawet słabość tę, iż ią tam upatrywał, gdzie iéy istotnie nie było. Ponieważ był zwyczaynie sam w sobie zamknięty, zaufanie iego pochlebiało miłości własnéy, wiedziano, że gdy niém kogo obdarzał, czynił to z przekonania, co było raczéy owocem szacunku, niżeli skłonnością iego charakteru. Co tylko czynił, miało pewną wartość, ile że nic nie robił bez zamiaru, dowolnie, ale wszystko naturalnie! — Tyle mi ufał, że mi każdą myśl swoię powierzał. Wieczorem, gdyśmy na około stołu zasiedli, rozmowa nasza była nie wyczerpaną. Nasz stary l'Abbé na-

leżał także do naszego grona, tworząc sobie mnóstwo fałszywych poięć utrzymywał ie z wielką zaciętością, co Pani de B... wiele sprawiało rozrywki. Jey gruntowny i iasny rozum zbiiał misternie brednie biednego l'Abbé i pociskami rozsądku, podobnemi do gromów, obalał iego dziwne wyobrażenia, które porównywaliśmy z potężném cięciem oręża Rolanda, albo Karola wielkiego.

Pani de B... lubiła przechadzkę. Każdego poranku chodziła w towarzystwie l'Abbego po gaiku St. Germain, Karol i ia szliśmy za nimi. Podczas tych porankowych przechadzek zabawiał mnie Karol tém wszystkiém, co go zatrudniało; mawiał o swoich planach, nadzieiach, szczególnie o wyobrażeniach nad rzeczami, ludźmi i zdarzeniami. Nic nie ukrywał przedemną, chociaż zdawało mu się, że mi nie wiele powierzał; od dawna był iuż pewny o mnie, tak dalece, że przyiaźń moia była mu, podobnie do iego życia, pięknym i przyiemnym zwyczaiem. Korzystał z niéy nie postrzegaiąc tego, nie żądał ani udziału, ani uwagi odemnie, wiedział, że gdy mówił o sobie, byłoto iedno, iak gdyby mówił o mnie, i że mnie więcéy los iego obchodzi, niżeli iego samego. — O! słodki takiego zaufania uroku, ty możesz wszystko, nawet szczęście miłości wynagrodzić!! —

Nigdy nie przychodziło mi na myśl odkryć Karolowi moiego smutku, przysłuchiwałam się wyrazom iego, a te poranne rozmowy tak wielkie sprawiały na mnie wrażenie, żem o zgryzotach własnych zapominała. Gdyby się był pytał o nie, byłabym ie sobie przypomniała i wyznała mu wszystko, lecz ón nie przeczuwał zapewne, że i ia taiemnicę iaką mieć mogę. Było zwyczaiem widzieć mnie ciérpiącą, a moia szlachetna Pani tyle dobrego czyniła dla mnie, że nie mogła sądzić, ażebym nie była z losu moiego zadowolnioną. Powinnam nią była być, sama to sobie nie raz powtarzałam, wyrzucałam sobie niewdzięczność, albo głupstwo; nie wiém, czyli śmiałabym była wyznać przed kim, iak w wysokim stopniu w głębi serca moiego nieszczęśliwą czyniło mnie niepozbędne przeznaczenie koloru twarzy moiéy. Jest w tém coś upokarzaiącego, ieśli się nie można poddać konieczności, smutek taki opanowawszy duszę odznacza się istotnie piętnem rospaczy. Co mnie także względem Karola robiło nieśmiałą, to iego surowy cokolwiek sposób myślenia. Pewnego wieczora rozmawialiśmy o litości, i pytano się, czyli udział wzbudzony w nas obcém ciérpieniem, pochodził ze skutków, lub z przyczyn onegoż? Zdaniem Karola było, iż z przyczyn; iednakże wyznał, że podług iego wyobrażenia każdy smutek powinien mieć powód rozumny. Atoli któż iest w stanie odznaczyć, co iest rozum? co iest rzeczą rozumną? Czyliż tenże sam rozum iest dla całego świata? Maiąż wszystkie serca iedne potrzeby? I czyliż nieszczęściem serca nie iest właśnie ogołocenie z wszelkich serca potrzeb? Rzadko iednakże trafiało się, ażeby nasze rozmowy podobny brały kierunek, starałam się ile możności nie myśléć o moiém zmartwieniu, pooddalałam z moiego pokoiu źwierciała, nosiłam zawsze rękawiczki, suknia zasłaniała mi szyię i ramiona, a wychodząc brałam duży kapelusz z woalem, który często nawet po domu nosiłam. Takto oszukiwałam sama siebie, i podobnie dzieciom zamykaiąc oczy, sądziłam, że mnie nikt nie widzi.

Z końcem roku 1795 ustały sceny okropne rewolucyi, i znowu zaczęto zgromadzać się powoli. Część przyiaciół naszych przybyła do grona towarzyskiego moiéy Pani, z niechęcią uważałam, iak się iéy towarzystwo pomnażało. Im więcéy towarzystwo obywatelskie do dawnego, a naturalnego, powracało porządku, tém bardziéy czułam, iż nie należę do niego. Ile razy osoby, których ieszcze w domu naszym nie widziałam, przybywały z wizytą do Pani de B... tyle razy dręczyło mnie nowe zmartwienie. Gdy zastanawiano

się nad moią osobą, lub ubliżano mi w czém, każde podziwienie maluiące się na twarzy obcéy osoby, mięszać mnie zaczynało; wiedziałam, że byłam potém treścią rozmowy przy framudze okna, albo szeptania osnową, bo każdy chciał się dowiedzieć, iakim sposobem Murzynka dostała się do koła poufałego Pani de B... W czasie, kiedy względem mnie dawano obiaśnienia, stałam iak na turturach, często wtedy wzdychałam do moiéy barbarzyńskiéy oyczyzny i do dzikich, którzy w niéy mieszkali! — Byli oni mniéy straszni w oczach moich, iak to okrutne towarzystwo pociągaiące mnie do odpowiedzialności za nieszczęście, którego winną nie byłam. Wspomnienie, gdy kiedy z pogardą spoyrzano na mnie, ścigało mnie potém przez dni kilka, nękało we śnie, na iawie dręczyło nieustannie, i pod własną postacią stawało mi w myśli. Ah! byłto tylko obraz moiéy wzburzonéy wyobraźni. Ty! o móy zbawicielu nie nauczyłeś mnie ieszcze wtedy, iak te widziadła odpędzać od siebie, nie wiedziałam, że spokóy tylko w tobie znaleźć można!

W sercu Karola ulgi ciérpień moich szukałam; pyszniłam się przyiaźnią iego, a bardziéy ieszcze iego cnotami. Podziwiałam się nad nim, iak nad istotą naydoskonalszą w świecie. Dawniéy mniemałam go kochać iak brata, ale odkąd ciągle ciérpiałam, zdawało mi się, żem się podstarzała, i że czułość moia ku niemu była raczéy czułością matki. Zaiste matka tylko mogła tak szczérze żądać iego szczęścia i pomyślności. Z chęcią dałabym była życie moie dla oszczędzenia mu choć iednéy przykréy chwili. Wiedziałam naprzód, iakie wrażenie na innych robić będzie, ale ón, iak naturalnie, nie troskał się tém, czegoż bowiem mógł się obawiać? Nie mógł ón czuć téy w zwyczay iuż u mnie zamienionéy obawy, skoro sobie przypomnę, co inni o mnie myślą. W losie iego wszystko było zgodne, a wszystko niezgodne w moim.

Pewnego poranku przybywszy do nas ieden ze starych przyiaciół, namawiał Panią de B... ażeby ożeniła Karola. Nadmienił iéy o Pannie de Themines. Okropnym sposobem została ona dziedziczką bogatego maiątku, to iest, iednego dnia utraciła wszystkich krewnych pod Gilotynem. Miała ieszcze tylko babkę, ta będąca niegdyś zakonnicą, była iéy opiekunką i poczytywała za swóy obowiązek, wydać za mąż swoię osieroconą wnukę. Chciała zamiar ten iak nayprędzéy uskutecznić, ile że licząc lat przeszło ośmdziesiąt, bała się umrzeć i zostawić wnukę swoię samą na świecie. Panna Themines była dobrego urodzenia, bogata i starannie wychowana, miała lat szesnaście i była piękna iak dzień. Jéy ręki nie można było odrzucić. Pani de B... mówiła o niéy z Karolem, który z początku przeląkł się, że go tak wcześnie żenić chciano. Jednakże pragnął obaczyć Pannę de Themines, obaczył ią i — nie wahał się więcéy. Anna de Themines posiadała w saméy istocie to wszystko, co Karolowi podobać się mogło; nie wiedziała nawet, że była piękną i widać było na piérwszy rzut oka, iż cały skromny układ winna była naturze. Babka iéy pozwoliła Karolowi, ażeby odwiedzał iéy wnukę i wkrótce pokochał ią namiętnie. Opowiadał mi o postępach skłonności swoiéy, usilnie pragnęłam poznać tę nadobną Annę, która miała szczęście Karola postanowić. Przybyła wreście do St. Germain. Karol opowiadał iéy o mnie; nie patrzyła na mnie tém pogardzaiącém wzrokiem, który me serce zawsze iak sztyletem przeszywał, była i owszém samym aniołem dobroci. Obiecałam iéy, że z Karolem będzie szczęśliwą, mówiłam, aby się młodości iego nie lękała, miał ón iuż bowiem w dwudziestym piérwszym roku rozsądek zwyczayny wiekowi sędziwemu. Odpowiadałam iéy na wiele zapytań i obiaśniałam względem niektórych szczegółów tyczących się Karola, wie-

działa, że iéy o tém będę mogła powiedzieć, ponieważ Karola znałam z dziecinstwa. Jakże to słodkiém było dla mnie uczuciem mówić o nim dobrze, ah! o Karolu byłabym wiecznie mówiła.

Z wielu przyczyn musiano wesele do kilku niedziel odłożyć. Karol odwiedzał zawsze babkę swoiéy narzeczonéy, i bywał nieraz po kilka dni w Paryżu. Nieprzytomność iego smuciła mnie, a iednak sama z siebie nie byłam kontenta, poznawszy, iż szczęście moie nad iego przekładam. Nie byłam przyzwyczaioną kochać samolubnie. Dni w których bawił u nas, były dla mnie świętami, wtedy opowiadał mi, czém się zatrudniał, i iakie w sercu Anny czynił postępy, a to mnie niewymownie cieszyło. Pewnego dnia zabawiał mnie opowiadaniem, iak z nią życie pędzić zamyśla: »Zyskam iéy nieograniczone zaufanie« rzekł mi »lecz i moiego udzielę iéy także; nic przed nią nie będę ukrywał, zwierzę się iéy wszystkich myśli moich, chcę, ażeby poznała wszystkie skłonności serca moiego, między nią a mną takie istnieć będzie zaufanie, iak między nami kochana Uryko.« — »Jak między nami!« Wyraz ten przedarł mi się przez duszę, przypomniał mi, że Karol nie wié iedynéy taiemnicy serca moiego, i odiął chęć upragnioną wyznania mu téyże.

Karol bywał u nas późniéy co raz mniéy, ieżeli przyiechał do St. Germain, bawił zwyczaynie chwil kilka i to przyieżdżał na koniu, by mniéy czasu obracać na drogę. Po obiedzie wracał znowu do Paryża, tak dalece, że nigdy prawie nie pędził z nami wieczorów. Pani de B... żartowała sobie nie raz z niego, że tak krótko bawił, ah! byłabym szczęśliwą, mogąc także żartować. Dnia pewnego przechadzaliśmy się po gaiku, Karola nie było prawie cały tydzień u nas, w tém zobaczyliśmy go na początku ulicy, którąśmy przechodzili, iechał w naywiększym pędzie. Zbliżywszy się ku nam zsiadł z konia i szedł z nami. Po kilku chwilach ogólnéy rozmowy, przystąpił do mnie, i iak zwyczaynie zaczęliśmy z sobą rozmawiać. Pytałam go, iak dalece postąpił w miłości. »Bez porównania« odpowiedział. »Zdaie mi się, że dopiero od dwóch miesięcy żyć zaczynam. Ah Uryko! ia ci nie potrafię wyrazić, co ia czuię dla niéy! Czasami zdaie mi się, iak gdybym przenikał, że dusza moia chce całkiem przeyść w iéy duszę. Gdy spoyrzy na mnie, zaledwo oddycham, gdy się zarumieni, padłbym iéy do nóg i uwielbiałbym ią! Kiedy mi na myśl przyydzie, że będę obrońcą tego anioła, że mi ona życie i los swóy powierzy, c iakże wtedy z moiego pysznię się losu! Jakże ią zrobię szczęśliwą, iak niewymownie szczęśliwą! Będę dla niéy oycem i matką, których utraciła, ale także iéy małżonkiem i kochankiem. Ona mi poświęci swoię piérwszą miłość, iéy serce wpłynie do moiego; żyć będziemy oboie, iak iedna razem złączona istota. Starać się będę, ażeby przez cały ciąg życia naszego ani razu nie powiedziała, że miała ze mną którą chwilę nieszczęśliwą. Ah Uryko! co to za zachwycaiąca przyiemność pomyślić, iż ona będzie matką dzieci moich, że one u piersi moiéy Anny życiem napawać się będą, o! będą one tak przyiemne i piękne, iak ona. O dobrotliwy Boże! cóż ia uczyniłem, abym na tak wielką szczęśliwość mógł zasługiwać?«

Ah! ia w téy chwili całkiem inne opatrzności zadałam zapytanie! — Od kilku miesięcy słuchałam tych słów iego namiętnych z iakiémś nieodgadnionem uczuciem. Ty wszechwiedzący twórco byłeś świadkiem, że szczęście Karola żadnéy we mnie zazdrości nie wzbudzało, lecz biédną Urykę dla czegoż powołałeś do życia? dla czegoż nie umarła na owym okręcie, z którego była porwaną, albo na łonie iéy bezimiennéy matki? Garść piasku skwarnéy Afryki byłaby wtedy przykryła uśpione niewolnicy dziecię, a ciężar taki byłby łatwy do zniesienia! Cóż światu na tém

zależało, ażeby Uryka żyła? Dla czegoż na życie została skazana? Dla tegoż tylko, ażeby była sama, zawsze sama, nie kochana od nikogo? O sprawiedliwy! nie dopuść tego, weź biédną Urykę z tego świata, wszak nikt iéy nie potrzebuie? Ta straszna, Boga obrażaiąca myśl, opanowała mnie wtedy mocniey iak innym razem, czułam się osłabioną, upadłam na kolana, zamknęłam oczy i sądziłam, że iuż umiéram.

Stan biédnéy zakonnicy zdawał się pogorszać, gdy wyrazy te ukończyła; głos iéy był bez dźwięku, a po omdlałych iéy policzkach spadło łez kilka. Chciałem ią skłonić do kończenia powieści, lecz wzbraniała się mówić daléy. »Nic to« rzekła »iuż smutek zastanowił się teraz w moiém sercu, iuż mu korzenie iego podcięto. Dobrotliwy zlitował się nademną i wydobył z przepaści, w któréy pogrążyłam się nie znaiąc i nie kochaiąc go. Przeto nie zapominay WPan, że iestem szczęśliwą, ach!« dodała »wtedy nią nie byłam.«

(Dokoń. nast.)

SKUTKI Z WIĄZANIA SZYI.

Angielski Dziennik zdrowia *(The medical adviser)* zawiéra artykuł: »O apoplexyi, pochodzącéy z ciasnego wiązania szyi« z którego czytelnikom naszym udzielamy co następuie: »Przyczyna apoplexyi pochodzi zwyczaynie z rozciągnienia się żył na mózg tak dalece, iż takowy bywa ściśnięty. Wielka massa krwi główną żyłą idąca do głowy, powraca przez żyłę w szyi; z tych dwie tak blisko są skóry, że ie łatwo poznać można. Jeśli iednę z tych dotkniemy palcem, okazuie się czerwoność i nabrzmienie w twarzy, w uszach i t. p. Zatém, iak iest niebezpieczne ściskanie szyi, nie potrzeba dalszego rozbioru, i można się o tém z niektórych smutnych ofiar mody przekonać. Teraźnieysze zasuwki na szyi, czyli chustki naszych modnisiów nie zwykły być przestrone, ale i dawnieyszéy szkoły uczniów widzieć można niekiedy z ciasnemi na szyi przepaskami. — Rzadko nawet spotkać się zdarza starego tłuściocha, któregoby szyia podobnie nie była zaklinowaną; krótki, wypasiony kark ciasną spięty przepaską ieszcze bardziéy ma wstrzymany oddech. Gdy taki poczciwy staruch wieczorem siedzi przy szklance (*evening bottle*), więc wtedy zawsze stoi naprzeciw niego śmierć. Za każdą szklanką ściskaią się bardziéy żyły szyiowe, a krew biiąca do głowy, zmuszoną iest powracać przez wewnętrzne żyły gardlane. — Podczas pewnych odwiedzin w Paryżu szliśmy przez galeryie Louwru, gdy młody pasibrzuch, uważaiąc właśnie wyobrażenie swoiego Króla, zemdlał i upadł. Skoczyliśmy mu na pomoc, a naypierwéy uwolniliśmy mu szyię, obwarowaną pięknie ułożonemi i wygładzonemi węzłami, które Chyrurg iak drugi Alexander lancetem przeciąć musiał. Przyiaciele iego nauczyli nas, iż niedawno powrócił ze śniadania *à la fourchette* i wychylił pół butelki szampana. Już o mało, że nie nastąpiła apoplexyia, przyszedł iednak do siebie, gdyśmy mu przepaskę zdięli, i z ręki kilka uncyy krwi upuścili. Zaledwie atoli otworzył oczy, gdy w rozpaczy zawołał: Ah! móy Boże! podarliście moią chustkę! *Ah! mon Dieu! vous avez déchiré ma cravate!*« — Dawni nie nosili przepasek na szyi, i w naszych czasach większa część mieszkańców ziemi z gołą chodzi szyią. Tutay, gdzie ludzie tyle gorących piią trunków, mniéyby słyszano o wypadkach apoplexyi, gdyby policyia zdrowia starała się o to, aby nikt w piwnicy i szynkowni wódki nie miał przepaski na szyi. — Czemuż Lord Byron nie nosił chustki? może, by obraz iego był więcéy klasyczny, i bardziéy zbliżał się do Miltona i Shakespeara? Zdaie się nam, iż ten Pan inny miał

zamiar. Wiedział ón, że sznurowanie i ściskanie szyi wstrzymuie i przeszkadza natężeniu umysłu, i uczony Furmer iest tego zdania. Słowem, przepaska na szyię, ze wszystkiego ubioru iaki przyięliśmy, iest nayniezdrowszą. Mowią, iż naypiérwéy zaczęto onéy używać z powodu nagłéy odmiany powietrza; dla czegoż iéy nie używaią damy? Czemuż nie wynaydziemy pokrowca na nos i wargi? Tak przekonani zalecamy mężczyznom iść za przykładem kobiét, a przynaymniéy w porze gorącéy i u stołu nie miewać przepaski na szyi.

ANEKDOTA.

(Wyimek z pamiętników Xięcia Choiseul.)

W wydanych niedawno pamiętnikach Xięcia Choiseul czytamy następuiącą anekdotę, którą ustami iego opowiemy: »Winien iestem Jenerałowi Leclaire chwilę tak słodką dla smutnego więźnia *). Dnia pewnego. o godzinie południowéy przyszedł do mnie dozorca więzienia i doniósł, że dwóch żołniérzy życzyło sobie widzieć mnie, na co dostali zupełne pozwolenie. Kazałem im weyść i wkrótce przybyło dwóch pięknych mężczyzn w mundurach, maiących łzy w oczach i trzymaiących ręce przy kapeluszach. Wstałem, zbliżyłem się ku nim i — poznałem ich. Przed rewolucyią byli Dragonami w moim pułku. — Tyżeśto Pastre? i ty Levoy? — Tak iest Panie Pułkowniku. — Z kąd przybywacie? — Z Donay. Słyszeliśmy WPana nieszczęście i pośpieszyliśmy tutay. — To mówiąc wzięli mnie za ręce. — Mości Pułkowniku! — Cóż takiego? — W naszym pułku było dawniéy przysłowiem: Gdy Pan Choiseul ma luidora, 18 franków są własnością iego Dragonów. Teraz iesteś WPan potrzebny, oto są 10 luidorów, nie mamy więcéy, weź ie Pułkowniku. — Byłem mocno rozczulony. Tym sposobem wynagrodził los długie moie ciérpienia. Wziąłbym ie, odpowiedziałem, gdybym potrzebował, a ta sama myśl by mnie szczęśliwiła, że mnie dawni koledzy wspieraią; ale ia nie potrzebuię, mam ieszcze 20 luidorów, te mi na dni 14, a może i dłużéy wystarczą. Ledwie mógłem ich przekonać. Wypiliśmy na pożegnanie po szklance wina, odeszli, a mnie została naypięknieysza pamiątka życia moiego.«

*) Xiążę Choiseul siedział wtedy w więzieniu obwiniony o wychodztwo, byłby był nawet śmiercią karany, gdyby nie wspaniałomyślna opieka Anglików.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Rossyi. — W Czerwcu r. b. tameczny mieszczanin wykopał w Starym Kiiowie przy Klasztorze Michayłowskim, prawie w wierzchniéy warstwie ziemi, rozmaite starożytności. Takowe zachowane były w wielkim glinianym dzbanku konicznego kształtu, podobnego do wielkiey cukrowéy głowy, którego wieczko było stłuczone. Osobliwości te są po większéy części sprzęty kościelne, iako to: Apułki do wieczerzy pańskiéy, patyny, obrazy świętych, krzyże, srebrne i złote małe tace, półpierścienie z przedniego złotego i srébrnego drutu (roboty filigranowéy) które zdaie się, że służyły do ubiorów kościelnych i tym podobnie. Między temi znayduie się para rzadkiego kształtu kulczyków. Roboty te należą do czasów dawnych chrześciiańskich Panów Kiiowa, ponieważ Rossyia nie miała kunsztmistrzów, a Grecy, którzy takowe rzeczy wyrabiali, nie umieli ieszcze szlufować kamieni. Sprzęty owe nie mogły być późniey schowane, iak podczas napadu Batego, zatém przed 580 rokiem; bowiem po 1240 nie mogło już być kosztownych rzeczy roboty greckiey w zubożałym Kiiowie; a gdy po nieiakim czasie uspokoiło się i okoliczności miasta polepszyły się, podobne roboty musiały nosić piętno ruskiego lub litewskiego przemysłu. Te starożytności okazuią ciężki, delikatny lecz niewykształcony smak grecki owych czasów, figura i porządek greckich liter w napisach na patynach i ampułkach są równoczesne i zupełnie podobne do napisu na mozaice wewnątrz ołtarza kościoła katedralnego S. Zofii w Kiiowie. Naczynie gliniane, w którém owe sprzęty były zachowane bardzo podobne, iakie znaleziono pod Olwią z osobliwościami chersońskiemi i bosphoryyskiemi.

W miesiącu Czerwcu r. b. do Humania na Podolu przybyło podróżuiące Towarzystwo Aktorów. Niepomyślnie szło téy antrepryzie, przeto na dwa

ostatnie widowiska przedsięwzięto wystawić dwie nayceelnieysze polskie trajedyie. Umieszczamy ciekawy wyiątek z afiszu, który mamy przed sobą (mówi K. W.) Jestto odezwa antreprenera do publiczności: „Przez szacunek dzieł pierwszych w oyczystym ięzyku, wreście przez szacunek narodowości, nie oszczędzałem wydatków, aby obrazy wielkich mężów przyzwoicie wystawionemi były. Co się tyczy naszych talentów, wcześnie upraszam o łaskawe pobłażanie. Nie zechce więc Szanowna Publiczność poczytać mi za złe, że na przedstawienie tych dzieł cenę podniosłem, w Ludgardzie i Barbarze cała moia nadzieia, ieżeli te dwie Królowe nie pozyskaią dla mnie względów u wspaniałych obywateli, to chyba same nieba wyrwą mnie ze szponów tuteyszych Izraelitów, iak niegdyś tychże Izraelitów wyrwały z niewoli egipskiéy, iednakże bez Moyżesza obeyść się nie mogło. Niech Szanowna Publiczność raczy tu być moim dobroczynnym Moyżeszem, i za pomocą pewnego kruszcu przeprowadzi mię nie przez czerwone morze, ale przez bagna moich cierpień i zgryzot, na pola szczęśliwych nadziei. Ażeby przyiemnieysza była dogodność łaskawym spektatorom, dwa wystrzały armatne oznaczać będą rozpoczęcie spektaklu, 1szy sygnał oznaczaiąc dla zebrania się widzow, 2gi przy zaczęciu sztuki. Biletów dostać można w domu Majorka Zagranicznego.“

Z Niemiec. — Profesor Dittmar w Berlinie, nie wiele pogody obiecuie w przyszłym miesiącu Wrześniu dla krain położonych nad Dunajem, Lechem, Isarą, Inn i Marchem. Jego przepowiednia (Nasz miłośnik meteorologii, którego mniemania, że powietrze w tym miesiącu między 11 i 20 pogorszy się, zupełnie się ziściły, ieszcze nam nie udzielił swych szczególnych mniemań względem powietrza we Wrzesniu, atoli iuż w początkach Sierpnia zapowiedział, że będziemy mieli piękne późne lato i przyiemną iesień. *Quod felix faustumque sit!* Nota Dostr Austr.) na miesiąc Wrzesień dla wspomnionych krain iest następuiąca: „Ze wszystkich gór położonych na zachodzie, północno-zachodzie, równie na południu i południowschodzie zstępuią massy chmur i wyziewów z każdym porankiem pierwszego tygodnia b. m. na doliny Dunaju i inne krainy, leżące nad rzékami, którze częścią tworząc deszcz, częścią ku południowi się rozdzielaią, a przez to znowu niebo wyiaśniać będą. Kilka wieczorów pogodnych i ciepłych sprawią przyiemny czas letni, wśród dnia zaś ciepło doydzie od 18 do 20 stopni Reaumura. — Zaledwie zmieni się wiatr w drugim tygodniu, poruszenie powietrza będzie powolne z dopiero namienionych okolic, i sprowadzi z sobą na równiny owych rzék mnóstwo chmur, iednak przez skupienienie się owych będzie więcéy deszczu iak w pierwszym tygodniu. Z każdym dniem ciepło z 19 do 20 stopni w godzinach południowych spadać będzie do 11 stopni i nocy i ranki nastąpią chłodne. Mało będzie pięknych chwil od 8go do 15go Września. — W trzecim tygodniu nie trzeba się spodziewać odmiany przeciągu powietrsa, a zatém i pogodnych ranków w tym okresie. Pochmurne niebo, massy chmur, niekiedy deszcz i wilgotne dni, a nawet ziawiska elektryczne należeć będą do nieustanney zmiany tego tygodnia. — Ciepłomierz okazywać będzie zewnętrznie w godzinach południowych mierne ciepło między 10. i 16. stopniom, a rankiem od 3 do 4 stopni. — Przy stałych wiatrach zachodnich, południowych, południowo-wschodnich, i północno-zachodnich, nie wiele przyiemnego obiecuie ostatni tydzień; raczéy pochmurne dnie z deszczem na przemiany i przeciąganiem chmur, zaymą te dni, a chociaż rzadko będzie wiatr silny, iednak niekiedy tylko ukaże się słońce. Dopiero z końcem tygodnia nastąpi chłodnieysza temperatura.“

Z Francyi. — Na popisie publicznym Uczniów Instytutu Głuchoniemych znaydowało się mnóstwo osób wszelkiego stanu. Dzienniki paryzkie umieściły odpowiedź iednego z tychże uczniów, którą napisał na zadane mu na tymże popisie pytanie. Zapytano: iaka iest rożnica pomiędzy piękną a przyiemną kobietą? „Kobieta piękna“ odpowiedział „ma powab silny, który wzbudza uwielbienie; kobieta zaś przyiemna podoba się nam, zachwyca nas swoią postacią i uymuiącém postępowaniem; kobieta piękna iest nią w iednym tylko sposobie, kobieta zaś przyiemna okazuie się taką w tysiącznych postaciach.“

Monitor paryzki donosząc o świetnym koncercie Pani Szymanowskiéy danym d. 20. z. m. w Londynie, donosi oraz, że w stolicy Anglii chciano zatrzymać tę wirtuozkę, podawano iéy naykorzystnieysze warunki, a wielu uczniów z naypiérwszych klas obywateli obrało ią za nauczycielkę grania na fortepiianie, lecz podziękowała za wszelkie propozycyie, któreby ią oddaliły od iéy dostoynego Opiekuna i Dobroczyńcy, tudzież piérwszych mistrzów, którzy uprawiali iéy rzadki talent.

Wraca się teraz dawna moda noszenia bransoletek z miniaturami wyobrażaiącemi osoby miłe. Znowu Damy zaczynaią bawić się wyklejaniem parawanów rożnemi rycinami, dobieraią zaś ryciny tak, iż ich układ stanowi Szaradę. Wszystkie prawie Damy nie noszą iuż zegarków z kopertami złotemi ale stalowémi, Eleganci przyymuią też modę, przydaiąc do tego ieszcze dużą stalową pieczątkę. Dymka w szerokie prążki iest naymodnieyssa na wybicie koczów i kabryioletek, używaią także materyyki w kratki do wybicia tychże poiazdów. Na przeiazdkę konną Damy noszą trykoty cieliste iedwabne, amazonki koloru popielatego ozdobione listewkami i ciżemki zapinane na guziczki, po bokach przy kostce. Naymodnieyszy teraz kolor iest Ewelinc, wpada ón w błękitny, i iuż prawie wszystkie kapelusze są tegoż koloru. Kapelusze naymodnieysze mężkie są iedwabne, koloru popielatego, a frak bardzo krótki zielony z guzikami metalowemi, pantalony w prążki koloru lila, kamizelka żółta w centki czarne, chustka na szyi w centki czarne.

Z Anglii. — Anatomicy londyńscy tak są czynni w rozbieraniu ciał umarłych ludzi, iż z trudnością można teraz nabywać trupów, przeto sławny doktor Brokes zawarł kontrakt o dostawę trupów ludzkich z Francyi, szło tylko o to, czyli ten towar nie iest kontrabandą, a ieśli iest wolnym towarem, iakie cło od niego ma się opłacać? po ścisłéy rozwadze pozwolono sprowadzać ciała nieboszczyków, lecz Pan Brokes obowiązał się, iż na Komorze będzie otwićrał ciała dla przekonania strażników, że w nich nie znayduie się iaka kontrabanda. Ten doktor ma na takowym handlu zysk niemały, gdyż we Francyi płaci za trupa po 5 franków, a w Londynie przedaie po 4 dukaty!

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.